№ 13 Dąbrowa Górnicza Środa 17 Stycznia 1917 r. Rok III.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 15 Stycznia.

Przeddzieje propozycyi pokojowej.

BOMBARDOWANIE GAŁACU.

7 miliardów pożyczki austro-węgierskiej.

Prez. Wilson rozczarowany odpowiedzią ententy.

LONDYN 14 stycznia. „Daily News“ donoszą się z Waszyngtonu:

Prezydent Wilson jest poniekąd rozczarowany, że mocarstwa ententy nie pozostawiły żadnej możliwości do rokowań pokojowych.

Koła rządowe sądzą, że **odpowiedź aliansu kładzie kres oczekiwaniu rychłego pokoju.**

Angielska rada ministrów postanawia dalsze zbrojenia.

LNDYN 14 stycznia. „Times“ donoszą: Wczoraj odbyła się ważna narada ministrów angielskich nad wzmocnieniem armii i powszechną służbą wojskową, oraz nad sposobami wypełnienia armii i jej dalszego rozszerzenia. Spodziewają się, że **wszyscy mężczyźni poniżej lat 31 fizycznie zdatni, powołani zostaną do czynnej służby wojskowej.**

Tlejące iskierki nadziei pokoju.

FRANKFURT 15 stycznia. „Frankf. Ztg“ donosi z New Yorku:

„Evening Post“ miał się dowiedzieć z kół poinformowanych, że koła miarodajne sądzą, iż odpowiedź ententy do Wilsona nie zamyka jeszcze drogi do dalszych możliwości pokojowych. Prezydent zakomunikuje Niemcom oficyalnie, że oczekuje na dalsze propozycye z Berlina.

Przeddzieje propozycyi pokojowej.

BERLIN 15 stycznia. „Nordd. Allg. Ztg.“ ogłasza na temat przeddziejów propozycyi pokojowej mocarstw centralnych, którą przeciwnicy przedstawiają jako nieszczery manewr wojenny, następujące pismo odręczne cesarza do kanclerza z 21/10 1916, przyczynek szczególnego znaczenia:

Mój kochany Bethmann! Naszą rozmowę przemyśliłem potem gruntownie. Jest jasne, że ujęci psychozą wojny nasi nieprzyjaciele kłamstwem i oszustwem utrzymują narody swoje w nienawiści i niema między nimi ludzi, którzy mieliby odwagę moralną wypowiedzieć słowo uspokajające. Propozycya pokojowa jest czynem obyczajowym, koniecznym, ażeby także świat neutralny uwolnić od nacisku. Do takiego czynu nadaje się monarcha, czujący się w sumieniu odpowiedzialny przed Bogiem, który ma serce dla swoich i nieprzyjaciół i nie troszczy się, że ewentualnie zamiary jego źle będą zrozumiane, byleby świat od cierpień uwolnił. Ja posiadam odwagę do tego. Chcę rzecz położyć na szale Boga. Ułóż pan wnet noty i przygotuj wszystko. Wilhelm.

Nasi nieprzyjaciele mogą być pewni, że gotowość zawarcia pokoju w tem piśmie cesarskim łączy w sobie bezwzględną decyzyę prowadzenia ewentualnie dalej narzuconej nam wojny aż do zwycięskiego końca.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 14 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Na zachód od Vadeni wojska otomańskie odrzuciły wypad rosyjski. Pozatem na nizinie rumuńskiej z powodu niepogody nie było szczególniejszej czynności bojowej.

Na połud. zachód od Herestrau wczoraj rano w niespodziewanym ataku bataliony jen. Goldbacha **zajęły górę 704.** W okolicy Toelgyes pomyślne przedsięwzięcia oddziałów niemieckich zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Z dalszej północy niema nic do doniesienia.

NA FRONCIE WŁOSKIM spokój.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE. Dnia 11 stycznia części trzech pułków francuskich zaatakowały od wschodu pozycye austro-węgierskie nad południową krawędzią jez. Orchidy. Atak francuski odrzucony. Także na wschód od jeziora oddziały austro-węgierskie i bułgarskie współdziałając przeszły do kontrataku i odrzuciły nieprzyjaciela przez Cerawę.

WIEDEŃ 15 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Wojska tureckie wzięły szturmem wczoraj popołudniu **wieś Vadeni, ostatnią obsadzoną jeszcze przez nieprzyjaciela miejscowość na południe od Seretu.**

Na południowem skrzydle frontu arcyks. Józefa Moskale i Rumuni prowadzili silne ataki przeciw zyskanym przez nas ostatnimi dniami pozycyom na północ od doliny Susity. Ataki wszędzie odrzucone.

Dalej na północ nic nowego.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na froncie Dolomitów ubiegłej nocy wojska nasze wysadziły w powietrze pod wielkim Lagaznoi (?) grupę skał przy południowej ścianie między własnemi pozycyami a nieprzyjacielskiemi. Wysadzenie powiodło się zupełnie. Szeroka przepaść dzieli przeciwnika. Na froncie Krasu chwilami żywa czynność działowa.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE położenie niezmienione.

Von Höfer.

Kłamliwe przechwałki komunikatów włoskich.

WIEDEŃ 15 stycznia. Co się tyczy komunikatu na temat ofenzywy hydroplanów wywiadowczych włoskich i francuskich nad Polą w dniu 12 bm. donoszą ze strony miarodajnej.

Dnia 12 stycznia zbliżyły się 2 latawce nieprzyjacielskie na odległość 12 mil morskich do Poli, rzuciły bez skutku bomby na znajdującą się tam łódź torpedową i odleciały znowu ku Wenecyi. Jeden z naszych latawców puścił się w pościg za nieprzyjacielem, obrzucił bombami znajdujące się o jakich 40 mil morskich od Poli kontrtorpedowce nieprzyjacielskie i zaatakował latawce nieprzyjacielskie w walce napowietrznej, które podobnie jak kontrtorpedowce cofnęły się na Wenecyę.

Co się tyczy komunikatu ministerstwa marynarki włoskiej z 12 bm. co do niszczącego działania ataków lotniczych na Parenzo i urządzenia wojskowe Tryestu, zauważa się, że o niszczącym skutku niema mowy, że raczej nie pozostała żadna godna wzmianki szkoda. Co się zaś tyczy ataku naszych lotników na lotnisko włoskie, dodaje się, że nie powrócił jeden nasz latawiec (por. fregaty Babicz i ochotnik Goenczi).

Dwa miliardy 300 milionów pożyczki węgierskiej.

BUDAPESZT 14 stycznia. Według dotychczasowych stwierdzeń **wynik** piątej pożyczki węgierskiej wynosi 2 miliardy 300 milionów koron, przewyższa zatem wszystkie pożyczki dotychczasowe. (Pożyczka austro-węgierska wynosi więc razem około 7 miliardów.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 13 stycznia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim i wschodnim nic szczególniejszego.

BERLIN 14 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Oprócz żywego ognia artyleryi po obu stronach Sommy na całym froncie z powodu deszczu i śniegu mała tylko czynność bojowa. Nocą odparliśmy wypady patroli nieprzyjacielskich.

NA WSCHODZIE. Na południe od gościńca Oitoz wzięliśmy szturmem obsadzone przez nieprzyjaciela wzgórze. **50 jeńców wpadło w nasze ręce.**

Na froncie macedońskim między Wardarem a jez. Dojran atak nieprzyjacielski przeciw naszym pozycyom na południe od Stojkowa pozostał nieskuteczny.

BERLIN 14 stycznia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

Na froncie wschodnim i zachodnim nie zdarzyło się nic szczególniejszego. Przy linii kolejowej Braila — Galac **zajęta została miejscowość Vadeni.**

BERLIN 15 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na północ od Sommy trwa żywy ogień działowy. Na kilku miejscach wypady patroli nieprzyjacielskich odparte. Kilka oddziałów wywiadowczych przywiodło jeńców i karabiny maszynowe.

NA WSCHODZIE. Na północ od doliny Susity nasze nowozyskane pozycye silnie atakowane przez nieprzyjaciół. Wszystkie ataki odparte. Na południe od Seretu Vadeni wzięte szturmem.

Von Ludendorff.

Zniszczenie poczty ententy.

KOPENHAGA 15 stycznia. Parowiec szwedzki „Ingeborg“ został — według „Politiken“ — zatrzymany na morzu Północnym i przymuszony do wyrzucenia w morze 700 worków pocztowych, przeznaczonych dla Rosyi, Rumanii i Włoch. 200 worków przeznaczonych dla krajów neutralnych, zostało nietkniętych.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 14 stycznia. Sztab jeneralny donosi pod 13 stycznia:

Na wschód od Czerny dwie kompanie nieprzyjacielskie usiłowały zbliżyć się do naszych pozycyi, ale zostały ogniem naszym przepędzone. Tylko na kilku miejscach frontu słaby ogień działowy.

Przed Isaccea wywołaliśmy ogniem działowym pożar na okręcie nieprzyjacielskim, który okryty płomieniami wypędzony został z Dunaju.

SOFIA 15 stycznia. Sztab jeneralny donosi pod 14 stycznia:

Front macedoński: Tylko między Wardarem a jez. Dojran żywsza czynność artyleryi nieprzyjacielskiej. Nieprzyjaciel atakował na południe od wsi Stojakowo, ale atak jego już ogniem naszym został odparty. Na innych odcinkach frontu słaby ogień działowy.

Front rumuński: Nad dolnym Dunajem **między Gałacem a Isaccea** po obu stronach odosobniony ogień działowy. Z naszego brzegu **bombardowaliśmy urządzenia wojskowe w Gałacu jakoteż dworzec i most kolei żelaznej w pobliżu miasta.** Na dworcu wybuchł pożar. Letnicy nasi rzucali bomby na przystań jerzego w pobliżu stacyi lotniczej.

Rozkaz jen. Jekowa.

Dnia 7 stycznia wszystkim wojskom na wszystkich frontach odczytano **rozkaz dzienny,** w którym jeneralissimus Jekow w imieniu cara Bułgarów wskazuje na odrzucenie przez ententę propozycyi pokojowej mocarstw centralnych i oznajmia armii bułgarskiej, iż wojna z winy chciwego wroga będzie jeszcze dalej toczona, oraz wyraża życzenie, ażeby zjednoczeni waleczni synowie Bułgaryi zadali ostateczną klęskę podstępnemu i łakomemu nieprzyjacielowi.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 14 stycznia. Kwatera główna donosi pod 13 stycznia.

Na froncie Tygrysu dnia 11 stycznia brygada nieprzyjacielska zaatakowała znowu część naszych pozycyi na wschód od Kut-el-Amara. Odrzuciliśmy ataki, zadaliśmy nieprzyjacielowi poważne straty, wtargnęliśmy w kontrataku w pozycyę nieprzyjacielską i zagarnęliśmy jeńców.

KONSTANTYNOPOL 15 stycznia. Kwatera główna donosi pod 14 stycznia.

Na wschód od Kut-el-Amara działalność artyleryi i potyczki między oddziałami wywiadowczymi.

Na froncie perskim odrzuciliśmy kompanie rosyjskie i wmaszerowaliśmy do Ratmal.

Posłowie neutralni opuszczają Bukareszt.

BERLIN 15 stycznia. B. Wolffa donosi:

Do rządów neutralnych, które miały dyplomatycznych przedstawicieli w Bukareszcie, zwrócono się z prośbą, ażeby tychże odwołali, gdyż po odwrocie rządu rumuńskiego z Bukaresztu, zajęciu twierdzy i zaprowadzeniu administracyi wojskowej niema już miejsca dla wykonywania funkcyi dyplomatycznych.

Posłowie neutralni dnia 13 stycznia opuścili Bukareszt w danym im do dyspozycyi specyalnym pociągu.

Rozsiewane po prasie nieprzyjacielskiej wiadomości o wypędzeniu posłów i związane z tem złośliwe komentarze są pozbawione wszelkiej podstawy.

Jeszcze o ultimatum Grecyi.

PARYŻ 14 stycznia. Aj. Havasa donosi z Aten:

Przyjęcie ultimatum przez rząd grecki zostało radośnie przyjęte przez spokojną część ludności greckiej i sprowadziło **szczęśliwe złagodzenie sytuacyi.**

Rząd zaczął przeprowadzać żądane zarządzenia. Wiele pociągów z wojskami i materyałem wojennym odjechało na Peloponez.

Jen. Kallaris, komendat I korpusu ateńskiego, którego usunięcia alianci zażądali, wniosł prośbę o urlop.

Według pism półurzędowych władze wojskowe **oddały aliantom 6 bateryi** z aparatem.

Z drugiej strony zgromadzenie, złożone z 3.000 osób, wśród hołdów dla króla podniosło protest przeciw **przyjęciu ultimatum.**

MEDYOLAN 15 stycznia. „Corriere della Sera“ donosi z Aten: Ułożone przez posłów aliansu i rząd grecki szczegóły przeprowadzenia zawartych w ultimatum gwarancyi i przewidzianego zadośćuczynienia, a to przeniesienie wojsk i materyału odbywa się dalej. Rząd chce dopuścić znowu do kontroli i środków, służących celom militarnym, a **żąda tylko ukończenia blokady.** Wyspa Kythera ma zostać obsadzona przez siły anglo-francuskie i Wenizelowców.

Narodowa demokracya i hasło czynu.

„Głos Stolicy“ przytacza obecnie obszerne wyjątki z pism warszawskich narodowo-demokratycznych z lutego 1915 roku, które wzywały wówczas społeczeństwo do gorącego poparcia Legionów polsko-rosyjskich a motywowały to wszystkimi tymi argumentami, jakie obecnie ND zwalcza, a więc potrzeb ofiary i czynnego zaakcentowania naszych żądań.

„Nie powinniśmy zasłaniać się — pisało jedno z tych pism — tem, że naród polski poniósł i ponosi w wojnie obecnej i tak olbrzymie ofiary, że setki tysięcy braci naszych walczy już dzisiaj“. „W wojnie obecnej, mówiąc językiem kupieckim, Legiony polskie (t. j. polsko-rosyjskie) otwierają własne conto narodu naszego, rachunek naszych zasług, naszych wysiłków... I dlatego starać się powinniśmy, by to nasze własne conto przedstawiało jak najpoważniejszą pozycyę“.

Z ironią przypomina „Głos Stolicy“, że dzisiejsi neutraliści nie bali się wówczas wzywać do ryzyka, a opierali się tylko na niepewnych obietnicach nadania autonomii!

Powyższe uwagi możemy również uzupełnić faktami, pochodzącemi i z naszej dzielnicy. Równocześnie bowiem (w styczniu 1915 roku), organ lwowski narodowej demokracyi, „Słowo Polskie“ motywował tak samo gorąco potrzebę aktywności i wstępowania do Legionów polsko-rosyjskich. W artykule p. Grabskiego, zamieszczonym w „Słowie“ i w „Zjednoczeniu“ z dnia 2 lutego 1915 czytamy następujące wywody (pod tytułem: „Godność narodowa“):

„Nie na tem godność narodowa polega, aby wtedy, gdy największe narody Europy o swą dziejową w świecie rolę śmiertelny bój wiodą. Polskę wewnątrz serc naszych głęboko schować, iżby czasem na manowce jakie nie zbłądziła. Toć, żeśmy nie skarleli tak przez ostatnie sto lat, byśmy o Polsce już tylko poetycznie marzyć i ją w sercu pielęgnować mieli, jak żydzi Jerozolimę. Nie godzi się narodowi, który chce zmartwychwstania swego, być biernym, gdy o jego losy toczy się walka na jego ziemiach. A jeszcze bardziej nie godzi się Polakowi stawać po stronie, skąd ani jedno słowo w sprawie polskiej nie padło. Bo godność nasza narodowa na tem właśnie polega, byśmy krew i serca nasze tylko za Polską dawali, i mieli je zawsze do ofiarowania za nią.—“

Czytając tego rodzaju enuncyacye, mimo woli na myśl przychodzi zapytanie, dla czego stronnictwo popierające wówczas tak wymownie i tak bezwzględnie tworzenie siły zbrojnej — obecnie żąda od Rady Stanu bierności, dopóki „naród“ nie zostanie o zdanie zapytany i na tworzenie armii nie pozwoli. Wszak te same skrupuły powinny były działać i wówczas? Naturalnie, o ile odwoływanie się do „narodu“ nie jest dzisiaj pretekstem dla odwleczenia i uniemożliwienia organizacyi polskiej armii.

Z bałamuctw endecyi amerykańskiej po proklamacyi z 5 listopada.

W jednem z pism amerykańskich czytamy pod datą 8|12 1916: (RBP). W pierwszej odezwie, wydanej przez Wydział Narodowy po proklamacyi z dnia 5 listopada czytaliśmy, iż „jedynym dodatnim skutkiem owego manifestu jest, iż tak postawiona kwestya polska przed ukończeniem wojny mogłaby ewentualnie uprawnić Polskę do przedstawicielstwa i zabierania głosu na przyszłym kongresie pokojowym“.

W tej samej odezwie napisano, iż akt cesarzy Niemiec i Austryi „nie posiada podstawy prawnej w znaczeniu prawa międzynarodowego. Naprzód więc w kwestyi uprawnienia międzynarodowego całe nasze siły wytężyć powinniśmy“.

W dziesięć dni później wywrócił się rozum Wydziałowi Narodowemu w odmiennym kierunku i napisano: „My z wyboru i urzędu przedstawiciele olbrzymiej większości czteromilionowej rzeszy Polaków obywateli amerykańskich... którzy zachowaliśmy... niezależność zdania... protestujemy przeciw... ustanowieniu manu militari jakiegoś rządu polskiego, któryby musiał dać sankcyę na stworzenie narodowego wojska“ (nie dodano już „narodowego wojska polskiego“).

Bezczelność owych Wachtlów, Przyprawów i innych „wielkich głów“ w Wydziale Narodowym uwypukla się jasno na tle męskich słów, wypowiedzianych przez Brudzińskiego w Wiedniu i Berlinie.

Brudziński na czele delegacyi polskiej idącej z Warszawy żądał w imieniu narodu (nie obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia): Utworzenia prowizorycznej Rady Stanu z żywiołów miejscowych jako organu, który miałby za zadanie zorganizowanie polskiej administracyi państwowej.

Utworzenia Departamentu wojskowego przy Radzie Stanu celem zorganizowania przyszłego wojska polskiego, któremu jako kadry służyćby miały Legiony Polskie.

Co wpłynęło na tak szybkie zmiany poglądów „polskich głów“ w Wydziale Narodowym? Dlaczego 13 listopada wołano, że trzeba starać się o zalegalizowanie w Waszyngtonie aktu proklamacyi Królestwa Polskiego, a w dwa tygodnie później oświadczono, iż „protestować“ będą przeciw takiej legalizacyi“.

Nie wiecie, czytelnicy, dlaczego? A przecież w międzyczasie pan Trepow w imieniu Rosyi oświadczył, iż Polska na zawsze zostanie nierozerwalnie złączona z Rosyą. Ot — nakazy przyszły z Petersburga i zgraja zaprzedańców tańcuje, jak pan każe.

Zawsze „prawdomówny“ w tartufowskiem rozumieniu tego słowa „Dziennik Chicagowski“ otrzymawszy depeszę o zamierzonem powołaniu regenta Polski przez Polską Radę Stanu i o oddaniu Piłsudskiemu ważnego stanowiska w tworzącej się armii polskiej, najpierw przemilczał tę wiadomość, później zaś zamieścił ją z „mądrym“ dopiskiem, iż wiadomość ta jest „tak bałamutna“ sprzeczna z dawniejszemi (?) doniesieniami, że „wygląda na kaczkę dziennikarską.“

Czytelnicy „Dz. Chicagowsk.“ podobno wierzą tym bzdurstwom. „Dziennik Związkowy“, który od roku pałał nienawiścią do konserwatywnego pisma krakowskiego „Czasu“, uważając to pismo za „zupełnie zaustryaczone“, woła wczoraj tryumfalnie, iż „Czas“ jest „niezadowolony“ z aktu proklamowania Królestwa Polskiego. Otrzymaliśmy wczoraj odnośny numer „Czasu“. W kilku artykułach entuzyastycznie pisanych odbija się w nich wielka radość, jaka ogarnęła naród na wiadomość o tworzeniu Polski choć na małym na razie obszarze. Tymczasem „Dz. Zw.“ zamieszcza korespondencye swego moskiewskiego referenta Kowalczyka, w których stwierdza, że Kraków obchodził akt utworzenia Królestwa Polskiego olbrzymią manifestacyą, pochodami i nabożeństwem w katedrze wawelskiej. „Czas“ wyraża jedynie żal, że nie zwyciężył przez niego i przez konserwatystów polskich reprezentowany kierunek — połączenia Królestwa z Galicyą.

No, ale „Dz. Zw.“ po to jest wydawany, by łgać bez przerwy.

(Dzien. ludowy“ Nr. 387, z 8|12 1916.)

Do Ligi Kobiet i Związku Patryotek w Wilnie!

Z największem wzruszeniem, ze łzami gorącej radości w oczach, odczytaliśmy płomienną odezwę Waszą, umieszczoną w dziennikach! Każde słowo wpadało nam głęboko w duszę, budząc najżywsze uczucia, najserdeczniejsze oddźwięki!

My też ze swej strony śpieszymy zapewnić Was, siostry najdroższe, że nie możemy wyobrazić sobie Polski wolnej i szczęśliwej bez cudnej ziemi litewskiej, która tyle najdroższych, najświętszych pamiątek naszych w łonie swem chowa! Bez tej ziemi bratniej, złączonej z Polską węzłem najściślejszego braterstwa — najświętszą unią — bo unią łez i krwi męczeńskiej tak obficie wspólnie wylanej!

Bez tej ziemi, która była kolebką Kościuszki, która szumem swych puszcz wykołysała młodość górną i chmurną

Mickiewicza! Snadź przeznaczeniem tej ziemi, dawać Polsce wszystko co najcenniejsze i najdroższe — bo oto znów Litwa jest ojczyzną wodza, który nam wojsko polskie, wojsko nasze własne, jak sen przecudny z cieniów przeszłości wyczarował, i który w nowe świty naród, daj Boże szczęśliwie — powiedzie!

Nierozerwalne węzły spoiły nas z Litwą w jedną całość! Zdobywając w trudzie i znoju krwawym piedź za piędzią ziemię ojczystą, stwarzając dla niej nowe warunki bytu, oparte o państwową niezależność małego na razie ośrodka, ani na chwilę nie zapominamy o Litwie. Wasze usiłowania i nasze zejdą się i jeśli bratnie podamy sobie dłonie, zwyciężymy i połączymy się na wieki! Więc — w górę serca!

Liga kobiet polskich Galicyi i Śląska.

Kraków, 25/XI 1916 r.

Związek Rewizyjny Polskich Stowarzyszeń Rolniczych i Kasa Centralna Rolniczych Stowarzyszeń Pożyczkowych.

Komunikat.

Ostatnimi czasy życie coraz natarczywiej domagało się utworzenia organizacyi centralnej wiejskich stowarzyszeń pożyczkowych. Pozostawały te stowarzyszenia bez opieki i kontroli oprócz zresztą stowarzyszeń, należących do Biura Drobnych Stowarzyszeń rolniczych Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Wielką zaś bolączką także ogólnego znaczenia było to, że przerwana była cyrkulacya gotówki między poszczególnemi stowarzyszeniami, a także między stowarzyszeniami, a rynkiem pieniężnym wogóle. W ten sposób na wsi gromadził się nadmiar gotówki, miasta zaś cierpią na jej brak, jak również brak był gotówki we wsiach okolic zniszczonych przez wojnę, a dopływu z okolic mniej zniszczonych nie było.

Z tego powodu od dłuższego czasu prowadzone były starania o zezwolenie władz okupacyjnych na utworzenie Związku stowarzyszeń rolniczych, mając na myśli na razie głównie stowarzyszenia pożyczkowe. W toku tych starań ustalono, iż mają być założone dwie instytucye, mianowicie „Związek Rewizyjny polskich stowarzyszeń rolniczych" i „Kasa Centralna rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych".

Związek rewizyjny będzie to zrzeszenie drobnych stowarzyszeń rolniczych. Poszczególne stowarzyszenia będą opłacały roczną składkę członkowską, pozatem żadnej odpowiedzialności ponosić nie będą.

Kasa Centralna zorganizowaną zostanie jako kooperatywa stowarzyszeń pożyczkowych, należących do Związku Rewizyjnego. Stowarzyszenia będą musiały wpłacać udziały—50 rubli od 1000 rubli kapitału własnego — pozatym zaś dadzą one odpowiedzialność kredytową do sumy 10 krotnego udziału. Kasa będzie prowadziła wymianę gotówki pomiędzy poszczególnemi stowarzyszeniami, sama jednak bankiem nie będzie. Będzie ona nosiła charakter izby rozrachunkowej, opartej o pewien bank, z którym zawrze umowę. Nadmiar gotówki będzie lokowała w tym banku, tam również będzie dyskontowała swoje weksle.

Obie instytucye nietylko będą pozostawały w ścisłym kontakcie ze sobą lecz de facto będą tworzyły jedną całość. W każdym razie Kasa Centralna będzie mogła być administrowana jako instytucya finansowa, gdyż formalnie praca Związku Rewizyjnego będzie od niej oddzielona.

Związek Rewizyjny nietylko będzie prowadził szeroko podjętą pracę patronacką w stowarzyszeniach lecz i wogóle będzie miał na celu zorganizowanie współdzielczości pomiędzy drobnymi rolnikami. Współdzielczości zaś tej są dzone jest odegrać bardzo wybitną rolę w przyszłej organizacyi naszego życia ekonomicznego. Całokształt zabiegów polityki agrarnej w wielu razach będzie musiał opierać się o drobne kooperatywy rolnicze. Przystępując obecnie do budowy związku, trzeba liczyć się z tym jego ogromnym zadaniem i konsekwentnie w kierunku tego zadania pracę prowadzić.

Zebranie konstytuujące obu omawianych instytucyi zwołane zostanie przez Biuro Drobnych Stowarzyszeń Rolniczych C. T. R. i odbędzie się w Warszawie w połowie lutego r. 1917. Szczegóły oraz ustawy można otrzymywać w Biurze Drobnych Stowarzyszeń Rolniczych Centr. Tow. Rolniczego (Warszawa, Kopernika 30), oraz w biurze Ekspozytury C. T. R. w Lublinie (ul. Ewangielicka 8).

Prasa czeska przeciw nocie ententy do Wilsona.

PRAGA 14 stycznia. (TBK). Prasa czeska odrzuca z oburzeniem i rozgoryczeniem żądane w nocie ententy do Wilsona uwolnienie Czechów od obcego panowania i wskazuje na wiekową przynależność Czechów do krajów korony Habsburgów, jakoteż na nierozerwalny węzeł, jaki istnieje między Czechami a domem panującym i jego innymi krajami, czego właśnie w tej wojnie złożone zostały nieprzeparte dowody.

Pomijając to, że ententa — jak to wszystkie pisma podkreślają — zanim mogłaby mówić o uwolnieniu Słowian, Rumunów, Czechów i Słoweńców, naprzód o to troszczyć się powinna, ażeby swoim własnym małym narodom użyczyła tej miary możliwości rozwojowych, jakich wszystkie narody Austryi zażywają. Prasa czeska protestuje jednomyślnie przeciw zuchwalstwu ofiarowywania Czechom pomocy, której ci nigdy nie żądali i jej nie potrzebują, dlaczego też Czesi nieproszoną gotowość ententy odczuwają jedynie jako rzecz kompromitującą i odrzucają ją odruchowo.

Czesi zabraniają z całą energią ententcie mieszania się do swoich stosunków i zwracają się przeciw temu, ażeby narodu czeskiego do tego chcieć nadużywać, iżby zaspokoić swoje podżegające do wojny namiętności.

Oświadczają też, że wszelka spekulacya i wszelkie usiłowania, ażeby Czechów odwróć-ć od monarchii, polegają na fałszywych przesłankach, muszą zatem zawieść. Ententa ma właściwie co innego do opowiedzenia, ale z tem wszystkiem poprostu się ukrywa.

Skargi Greków do prezydenta Wilsona.

Ateny 14 stycznia (Urzędowo). W nocie z odpowiedzią na notę prez. Wilsona rząd grecki oświadcza:

Rozważania noty prezydenta, na temat cierpień narodów neutralnych z powodu gwałtownej wojny, znalazły w duszy Greków szczególnie sympatyczny odgłos.

Niema kraju, któryby przez tę wojnę tak bardzo ucierpiał jak Grecya, chociaż ta stanęła zdala od walki.

Z powodu położenia geograficznego Grecya mniej, niż każdy inny kraj neutralny mogła się usunąć od bezpośredniego i zgubnego oddziaływania kroków nieprzyjacielskich między stronami wojującemi. W obecnej chwili obrabowana ponadto z floty i prawie zupełnie rozbrojona, Grecya miotana jest sztuczną rewoltą, która ciągnie zysk z okupacyi nieprzyjacielskiej. Jest zamknięta obcą blokadą, która ludność wystawia na głód. Mimo to Grecya wszelkimi sposobami wysila się, aby pozostać neutralną.

To, co powiedziano, wystarczy, ażeby pokaza , jak bardzo każda inicyatywa, mogąca sprowadzić pokój, mogłaby posłużyć żywotnym interesom Grecyi. Rząd grecki byłby też zapewne pierwszy pospieszył z przystąpieniem do szlachetnego kroku prezydenta, gdyby mu nie odebrano możności obcowania z jedną z grup wojujących, podczas gdy w stosunku do drugiej grupy musi wyczekiwać rozwiązania niesłychanych trudności, w jakich Grecya obecnie się znajduje.

Rząd grecki śledzi jednak z całem sercem cenne usiłowania prezydenta i oświadcza gotowość przystąpienia w danej chwili do akcyi, która zmierza do zabezpieczenia trwałego pokoju, zapewniającego prawa, suwerenność i niepodległość wszystkich państw.

Poczta łodzi podmorskich.

O przesyłaniu listów i kart pocztowych do krajów zamorskich za pomocą niemieckich handlowych łodzi podwodnych podaje gal. Dyrekcya poczt następujące informacye:

Według reskryptu c. k. ministerstwa handlu z dn. 29 z. m. będzie można na razie na próbę przesyłać za pomocą niemieckich handlowych łodzi podwodnych zwykłe listy bez wartości towarowej, oraz pojedyńcze kartki pocztowe do Stanów Zjednoczonych Ameryki i do krajów neutralnych, dostępnych za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych Ameryki, jako to do Meksyku, Ameryki środkowej i południowej, Indyi zachodnich, do Chin, Indyi niderlandzkich, Filipinów i t. p. pod następującymi warunkami:

1) Listy i kartki pocztowe podlegają pod względem językowym i co do innych wymagań ograniczeniom, obowiązujących ze względów wojskowych dla przesyłek tego rodzaju do neutralnej zagranicy w ogóle;

2) Maksymalna waga listów nie może przekraczać 60 gramów,

3) Listy i kartki pocztowe muszą być opłacone przy nadaniu i po stronie adresowej oznaczone napisem: „Tauchbootbrief".

4) Dla listów i kart pocztowych obowiązują opłaty, ustanowione dla pocztowego obrotu międzynarodowego.

5) Nadawca ma przesyłkę, przeznaczoną do transportu łodzią podwodną włożyć do otwartej koperty z napisem: „Tauchbootbrief nach Bremen", przyczem można pod wspólną kopertą posyłać większą ilość listów lub kart pocztowych, byle pochodziły od tego samego nadawcy. Na odwrotnej stronie zewnętrznej i wewnętrznej koperty, oraz na stronie adresowej kartki pocztowej winien nadawca podać wyraźnie swoje nazwisko, jakoteż swój adres.

6) Za transport przesyłek zamorskich za pomocą handlowych łodzi podwodnych winien nadawca uiścić jeszcze osobną należytość tytułem odszkodowania za nadzwyczajne wydatki Zarządu pocztowego. Należytość ta wynosi za kartki pocztowe i listy do 20 g. wagi — 3 K., za listy ponad 20 g. do 40 g. — 6 K., w końcu za listy ponad 40 gram. do 60 gram. — 9 K. Tę osobną należytość opłaca nadawca przez nalepienie znaczków frankatury na zewnętrznej kopercie.

7) Listy i kartki pocztowe, przeznaczone do transportu łodzią podwodną, muszą być nadane w c. k. urzędzie pocztowym przy okienku.

8) Przesyłki, nienadające się do transportu za pomocą handlowej łodzi podwodnej, będą zwracane nadawcom z odpowiedniem wyjaśnieniem. Wartość znaczków pocztowych, użytych do opłaty przesyłek podług taryfy międzynarodowej, nie będzie w takim wypadku zwrócona; natomiast osobna należytość za transport łodzią podwodną, może być zwrócona na prośbę nadawcy.

Kiedy przesyłki będą odesłane łodziami podwodnemi, tego nie będzie się ogłaszało. Nadawcy muszą być zatem z góry na to przygotowani, iż transport może niekiedy dłużej potrwać.

Straszne cyfry.

Na jednem z ostatnich posiedzeń warszawskiej Rady miejskiej wygłosił radny prof. Grotowski programowe przemówienie o stanie kwestyi żydowskiej w Królestwie. Ustęp, charakteryzujący ekonomiczny i kulturalny poziom proletaryatu żydowskiego, zwłaszcza w małych miasteczkach, brzmiał:

Nędza w Królestwie nie jest mitem, jest rzeczywistością. W Warszawie mniej się ona rzuca w oczy: odsunięta na przedmieścia, w sąsiedztwie równie czarnej nędzy proletaryatu chrześcijańskiego, nie jest tak wyraźną. Wystarczy jednak wyjechać do któregoś z małych polskich miasteczek, gdzie ludność chrześcijańska — rolnicza zazwyczaj — mniej dostarcza nędzarzy, aby ujrzeć to morze nędzy, w jakiem jest pogrążona masa żydowska, aby się przekonać, czem jest właściwie granica osiadłości i co za znaczenie ma dla nas to nadmierne skupienie u nas proletaryatu żydowskiego. Zbyt dalekoby nas to zaprowadziło, gdybym chciał przytaczać dane choćby ankiety z r. 1913, ankiety przeprowadzonej przez delegata Towarzystwa popierania pracy rolniczej i rzemieślniczej wśród żydów. Wystarczy parę cyfr:

W Krasnymstawie na 55 sklepów, 8 miało wartość od 10 do 50 rub., 6 — od 50 do 100 rb., 12 — od 100 do 400 rb., w dwu było towaru na 2000 rubli. Specyalnie żydowskie rzemiosło, szklarstwo, dawało takie zarobki: w Krasnymstawie jest szklarzy 6-ciu: jeden zarabia kilkanaście rubli rocznie, 2-ch po 40 rb., 2 ch po 100 rb.

W żydowskiem rzemiośle najbardziej bodaj jest rozwinięte chałupnictwo, ta hańba XIX i XX wieku (sweating); zarobki tam, oczywiście, są niesłychanie niskie t. zw. szczeciniarki (Kałuszyn), pracując od 10 do 12 godzin na dobę zarabiały 50 kop. tygodniowo. W dodatku egzystencya nawet taka wisi na włosku; wystarczy założenie kooperatywy, przeprowadzenie kolei, założenie sklepu chrześcijańskiego, to znaczy urzeczywistnienie się rzeczy koniecznych, leżących na linii normalnego społecznego rozwoju, aby nawet ta krucha podstawa się zawaliła, skazując dziesiątki rodzin na głód. I czyż nie wypływa z tego siła konieczności: nieuczciwa konkurencya, oszustwo w handlu, partactwo w rzemiośle.

I co w tem wszystkiem najtragiczniejsze, że na to bezpośredniej rady niema. Nie można bezkarnie skupić w jednem miejscu nadmiaru ludzi, nienauczonych niczego, prócz tego, że trzeba wyżywić siebie i swoją rodzinę i oczekiwać innych wyników. O gęstości skupienia i jednostajności sposobów zarobkowania mogą dać pojęcie następujące cyfry: W Kałuszynie na 8,257 głów ludności żydowskiej sklepikarzy jest 105, czyli jeden sklepikarz wypada mniej więcej na 79 głów, szewców jest 140, to znaczy jeden na 51 głów.

Przy takim ekonomicznym poziomie stan kulturalny musi być i jest niesłychanie niski. Pomijam już fakt, że o hygienie, zarządzeniach sanitarnych nie może być mowy w środowisku, gdzie do roku dziecka kąpać niewolno, gdzie do tego czasu nie można mu obcinać paznokci itd., gdzie panują przesądy takie, że podobnych do nich nie znaleźlibyśmy dzisiaj u ludu polskiego w najbardziej głuchych, zabitych deskami, kątach Królestwa. Chciałbym zwrócić uwagę na jeden tylko fakt, a to dlatego, że często bywa on w niezgodzie z prawdą podany. Utarło się u nas przekonanie, że niema między żydami analfabetów. Otóż nicfałszywszego. Z cytowanej powyżej ankiety wyjmuję parę cyfr: W czterech badanych miastach Krasnymstawie, Kałuszynie, Konstantynowie i Grójcu, między sklepikarzami analfabetów było od 35 do 50 prc.; między krawcami od 50 do 90 prc.; między szewcami od 80 do 90 prc. itd., między mełamedami (!) w Kałuszynie około 25 prc.

Niema państwa tak potężnego na świecie, dla któregoby podobny stan rzeczy u części jego obywateli nie stanowił groźnego niebezpieczeństwa, któreby mogło spokojnie patrzeć się, bez narażenia bytu swego, na tego rodzaju ogniska nędzy i ciemnoty.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Jak nas informują, „Gazeta Polska" otrzymała debit na okupacyę niemiecką. Pismo nasze wolno zatem mieszkańcom okupacyi niemieckiej swobodnie abonować i kolportować.

Z Rady Stanu. Do podanych już przez nas szczegółów, dotyczących przyjęcia członków Rady Stanu na zamku królewskim w niedzielę w południe przez gen. gubernatorów obu okupacyi, oraz nabożeństwa w katedrze, zapowiedzianego na poniedziałek na godzinę 10 rano i pierwszego posiedzenia w pałacu Krasińskich tegoż dnia o godz. 11 i pół rano dodać możemy, że prawie wszyscy członkowie Rady Stanu są już w Warszawie, oraz że w pałacu Krasińskich odbędzie się tylko inauguracyjne posiedzenie. Następne posiedzenia odbywać się będą w pałacu Kronenberga przy ul. Mazowieckiej Nr. 22, aż do czasu dokonania pewnych przeróbek w pałacu na placu Krasińskich.

Należy zaznaczyć, że dwaj członkowie Rady Stanu (ks. oficyał Przeździecki i ks. Sztobryn) nie są delegatami Arcybiskupa Warszawskiego i Biskupa Sandomierskiego, lecz mianowani zostali za porozumieniem się i za zgodą władzy dyecezyalnej. Biorą więc udział w Radzie Stanu osobiście, nie zaś w charakterze reprezentantów biskupich.

Herb Państwa Polskiego. Rada artystyczna w Warszawie na posiedzeniu w dniu 11 b. m., po wysłuchaniu referatu artysty-malarza Br. Gembarzewskiego, dyrektora Muzeum Narodowego miasta stoł. Warszawy, powzięła jednomyślnie opinię treści następującej:

„Obecny herb państwa polskiego winien być zgodny z kształtem herbu polskiego z roku 1831 i przedstawiać się ma na tarczy czerwonej, (ponsowej, nie zaś karmazynowej), przedzielonej przez pół, na połowie lewej, (od widza) orzeł biały z podniesioną nieco głową ukoronowaną, zwróconą w lewo (od widza), z wysoko podniesionemi skrzydłami i rozstawionymi szponami, bez żadnych w nich godeł; korona, dziób i szpony — złote. Na drugiej połowie tarczy na polu również czerwonem, jeździec zdrojny na koniu białym, zwrócony w lewo (od widza); zbroja całkowita; — w podniesionej prawicy miecz, na ramieniu lewem tarcza z krzyżem podwójnym; czaprak długi, o trzech zębach czerwonych. Nad tarczą całą wielka korona stanisławowska".

Nowi lekarze wojskowi w Legionach polskich. „Głos Stolicy" donosi: Świeżo zgłosili się do służby wojskowej w Legionach polskich lekarze: dr Władysław Szaykowski z Warszawy i dr K. Boguszewski z Wilna, którzy zostali przeznaczeni: pierwszy do 4 p. p., drugi zaś do 3 p. p., obecnie przebywających w Zegrzu. Są to pierwsi lekarze ochotnicy, którzy wstąpili do armii polskiej po akcie 5 listopada.

Polski Kodeks karny. Jak się dowiadujemy z kół prawniczych rektor dr. Edmund Krzymuski, prof. prawa karnego na wszechnicy Jagiellońskiej, autor szeregu wybitnych prac z zakresu tegoż prawa (pomiędzy innemi wykładu prawa karnego) opracowywa projekt polskiego kodeksu karnego.

Król bawarski do cesarza Wilhelma z okazyi jego odezwy do narodu niemieckiego. Monachium 15 stycznia. (TBK). Król bawarski wystosował do cesarza niemieckiego depeszę w której pisze, że energiczne słowa cesarza niemieckiego w odezwie do narodu niemieckiego znalazły żywy odgłos w sercach wszystkich Bawarczyków. Król bawarski daje też zapewnienie, że cały naród niemiecki łączy się w żelaznej woli z cesarzem, aby złamać zuchwalstwo nieprzyjaciół, daje zarazem wyraz przekonaniu, że bohaterstwo zwycięskich wojsk i duch ofiarny całego narodu także i nadal unicestwią szturmy obłudy nieprzyjacielskiej i poprowadzą do zwycięstwa i pokoju.

Niedomaganie ministra Czernina. Wiedeń 15 stycznia. (TBK). Minister spraw zagr. hr. Czernin zaniemógł i musi leżeć w łóżku. Cesarz złożył hr. Czerninowi wczoraj popołudniu półgodzinną wizytę.

Podjęcie ruchu w polskich hutach żelaza w Królestwie. Pisma niemieckie donoszą, że podjęto napowrót ruch huty żelaza w Bankowej. Już od dłuższego czasu noszono się z zamiarem restytucyi polskich hut żelaza, lecz odbudowa zniszczonych przez Moskali przedsiębiorstw wymagała wiele czasu. Przed wojną istniało w Polsce 16 hut żelaza o 7 piecach. Są to następujące: Huta Bankowa, Ostrowiec, Częstochowa, Zawiercie, Staporków, Katarzyna, i Chlewiska. Produkcya wszystkich hut wynosiła w 1913 r. 42 milionów cetn. metr. surowego żelaza, okrągło 6 milionów cetn. metr. półfabrykatów oraz 4,7 milionów cetn. metr. wyrobów gotowych. Huty żelaza i kopalnie rudy żelaznej zatrudniały 19 tysięcy robotników. Produkcya kopalń tych w r. 1913 wynosiła 3.1 mil. cent. metr., w latach poprzednich była jeszcze znaczniejsza.

Gałacz. W chwili, gdy ważą się losy Gałaczu, przypominamy z jego dziejów następujące szczegóły:

Na północ od ujścia Seretu, nad kolanem Dunaju, otoczone bagnami i jeziorami leży miasto Gałacz, liczące 75.000 mieszkańców, głównie Rumunów, a obok nich Bułgarów, Turków i Greków. Z dawnego swego znaczenia Gałacz, mimo amerykańskiego rozwoju Konstancy nic niemal nie utracił i ciągle jeszcze jest ośrodkiem Dunajowej linii komunikacyjnej. Od roku 1866 jest on siedzibą europejskiej komisyi Dunajowej, której zadaniem czuwać nad prawami żeglugi w ujściach Dunaju i nad utrzymaniem środkowego ramienia Dunaju, uchodzącego do morza pod Suliną, w stanie, umożliwiającym żeglugę.

Historya Gałaczu wcale nie należy do ubogich. Tędy przeciągały dawne ludy z czarnomorskich stepów w niziny rumuńskie na Bałkan, przebywając Prut i Seret. Turcy wybudowali tu silną twierdzę i wsparci o nią, zapuszczali swe zagony do Mołdawy i południowych dzierżaw Polski. Potem przyszli Rosyanie, aby tędy wywalczyć sobie drogę do zawojowania państwa Osmanów i stworzyć sobie nad Dolnym Dunajem silną placówkę. To też we wszystkich wojnach rosyjsko-tureckich aż do wojny krymskiej walczono o to miasto, tak bowiem Turcy, jak i Rosyanie, widzieli w nim symbol panowania nad państewkami naddunajskiemi. W czasie wojny krymskiej obsadziły Gałacz wojska austryackie i przebywały w nim do roku 1857, dopóki nie nastąpiło uporządkowanie stosunków państwowych i złączenie Multan i Wołoszczyzny w księstwo rumuńskie pod protektoratem Turcyi. Rok 1877 znowu widział w murach miasta Rosyan, którzy, zabierając sobie na mocy traktatu berlińskiego Bessarabię, wytyczyli granicę w niewielkiej odległości od miasta.

W rumuńskim systemie obronnym, skierowanym—jak wiadomo — na mocy kombinacyi przedwojennych przeciw Rosyi, stanowi Gałacz skrajny prawy punkt oparcia. Miasto to, osłonięte od południa Seretem, od wschodu nurtami Dunaju, zaś od północy wielkiem jeziorem, z natury już poszczycić się może korzystnem położeniem strategicznem, wykorzystanem istotnie przez Rumunów, którzy Gałacz zamienili w silną twierdzę. Jaki będzie jego los, okaże najbliższa przyszłość.

Nadesłano do Redakcyi: 1. „Kronika powiatu Olkuskiego", wychodzi 1 i 15-go każdego miesiąca. Sympatyczne wydawnictwo podaje w 1-ym numerze: Nasze hasła, Powstanie i rozwój komitetów obywatelskich (A. Minkiewicz), Powiatowy Komitet ratunkowy w Olkuszu w grudniu 1916 (A. Minkiewicz). Dział handlowy Komitetu ratunkowego pow. Olkuskiego (Fr. Jeziorański), Gimnazyum Komitetu Ratunkowego (Wł. Włodarski), Bursa uczniowska Komitetu ratunkowego pow. Olkuskiego (Fr: Jeziorański), Skład Rady m. Olkusza, Spis stowarzyszeń m. Olkusza i t.d.

2. „Przegląd powszechny" za grudzień 1916 pomieszcza: Na powitanie państwa polskiego, Biały papież czy biały car? (ks. Pawelski), Barokowy poemat o Bożem narodzeniu (T. Sinko), Niobe-Laokoon (W. Gomulicki), Problem miłości i małżeństwa w najnowszej naszej powieści (A. Mazanowski), Kasper Decurtins (ks. L. Lipke). Powstanie przekonań i obrzędów relig. według Malinowskiego (ks. Dr. Zegarliński), Koniec wojny, koniec świata i złote czasy proroków (ks. Czajkowski), Przegląd piśmiennictwa i t.d.

Z Dąbrowy.

✝

Ś. p.

Alfred Kędzierski

zasnął w Bogu 14 stycznia 1917 r. po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 28.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi d. 16 stycznia o godz. 9 rano z domu p. Szymczyka ul. St.-Dąbrowska na cmentarz miejscowy.

Zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostali w nieutulonym żalu

Matka, brat i siostry.

Pułkownik Balcar odznaczony został krzyżem oficerskim orderu Franciszka Józefa. Panu Komendantowi składamy gratulacye.

Przeciw terorowi konspiracyi. Otrzymujemy następujące pismo:

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze!

Wybryki, pod postacią wybijania szyb w lokalu redakcyi „Gazety Polskiej", dokonywane przez młodocianych członków P.O.W., należy surowo skarcić, tembardziej, że skierowane są przeciw Pańskiej osobie, która od szeregu lat bierze bardzo czynny udział w pracy niepodległościowej i niezaprzeczenie na tem polu położyła wielkie zasługi. Dziwić się tylko należy, dlaczego „wojownicza" P. O. W. nie wybiła szyb w mieszkaniach prywatnych ludzi tutejszych, którzy niezbyt przychylnie odnieśli się do aktu z dnia 5 listopada 1915 r.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku z jakim pozostaje *Zygmunt Gryf.*

Z Kielc.

Deklaracya Kieleckich obywateli Koła Bezpartyjnego. W środę, dnia 10 stycznia przy okazyi posiedzenia członków Towarzystwa Rolniczego, odbyło się wieczorem w sali Resursy zebranie bezpartyjnych z ziemi Kieleckiej i miasta Kielc.

Wzięli w niem udział ziemianie i mieszkańcy miasta, w nieznacznej zresztą liczbie, uchwaliwszy tekst jakiejś deklaracyi, będącej rodzajem protestu przeciw sformowanej już Radzie Stanu i jej przyszłym zadaniom.

Rys charakterystyczny: deklaracya bezpartyjnych kieleckich nie była opatrzoną podpisami uczestników zebrania, lecz ogłoszoną będzie w imieniu frakcyi z Kieleckiego.

Polityka neutralnej bierności ogromnie się fatyguje przechodząc wreszcie do czynu, zgoła już zbędnego, aby tylko sparaliżować istotny czyn i myśl narodową. (Ziemia Kielecka)

Z Krakowa.

Śp. Jan Kukucz, Ślązak z urodzenia, profesor gimnazyalny, zmarł onegdaj w Krakowie. Sp. Zmarły brał czynny udział w życiu obywatelskiem. Cześć Jego pamięci.

Ze Lwowa.

Śp. Antoni Rehman, profesor wszechnicy lwowskiej, znakomity uczony geograf polski, urodzony w r. 1841, zmarł tutaj 13 stycznia. Sp. Zmarły brał też czynny udział w życiu publicznem i znany był ze śmiałych przekonań. Cześć Jego pamięci.

Przeciw karnawałowaniu. Na ostatnim posiedzeniu „Zjednoczenia polskich, chrześcijańskich Towarzystw kobiecych", reprezentującego 50 stowarzyszeń we Lwowie i na prowincyi, uchwalono ogłosić, co następuje:

Kiedy w roku zeszłym, mniej więcej o tej samej porze, pojawiła się w dziennikach pełna bólu, goryczy i uroczystych zaklęć odezwa kobiet Krakowa, odwodzących społeczeństwo od grzesznej chętki karnawałowania—Lwów przyjął słowa te ze zdziwieniem. Nie dawano bowiem wiary, aby ktokolwiek wskroś całej ziemi polskiej, ogniem i mieczem nawiedzionej, przesiąkłej jeszcze krwią do głębi, z tych przecennych dóbr wyzutej — aby ktoś mógł oddawać się zdrożnej hulance i swawoli?. Taki był u nas głos powszechny.

A jednak dziś, jak mówią, tu i ówdzie zapowiada się tańce, gdzieś nawet podobno po salach, czy w salonach puściły się pary.

Cóż je rzuca w wir karnawałowy? Sądów o tem, wręcz ostrych i surowych, padło już niemało. Pragniemy przecie mniemać, iż głównym sprawcą bezmyślnej, gorszącej niewątpliwie zabawy jest tylko — brak zastanowienia.

Wszak wiadomo, że „myśl w Polsce nie trwa i godziny". Młode głowy wprost zapominają o potwornej grozie wojny, która dotknęła i dotyka wszystkich. Unosi je junactwo, pęd niefrasobliwego życia, choć może już w pobliżu czai się druzgocąca katastrofa.

I nie słyszały też z pewnością, że matki nasze nosiły żałobę narodową lat dziesiątki, że jedno i drugie pokolenie dziewcząt w Królestwie straciło szereg „sezonów", bez ujmy zresztą dla urody, wdzięku i przyszłości.

Należy to uprzytomnić gotującym się na bale, lub bodaj improwizowane „domowe wieczorki". Niechaj po raz wtóry nie ciśnie im w oczy zrozpaczony poeta aktualną, niestety, dotąd strofą: „Tańcujcie Polki, teraz czas tańcować!" Przestańmyż, na Boga, być dla obcych „narodem wiecznych baletników". Oby nadto bujna młodzież zawsze pamiętała, że w „Księgach pielgrzymstwa" mistrza i nauczyciela Adama jest napisane: „Polska największą pokładała nadzieję nie w ludziach, którzy pięknie ubierali się i tańczyli — bo największa część tych ludzi nie miała w sobie miłości Ojczyzny".

Wojna, zaiste, musi oduczyć nas wiele, przedewszystkiem nauczyć: szlachetności uczuć.

A jeśli idziemy już ku kręgom świetlanej Jutrzenki, idźmyż więc tam namaszczeni a z rozwagą, karni i rządni na każdym kroku, najpotężniejszem łączni ukochaniem; tak idźmy, nie zaś w tanecznych — obok ruin, zgliszcz i mogił — skokach!

Eleonora Lubomirska, Marya Argasińska, Helena Czapelska, Wanda Kłosowska, Elżbieta Sapieżyna.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 15 stycznia.

(mj) Odpowiedź ententy do Wilsona rozwiała nadzieję rychłego pokoju. W ślad za tem poszły pogróżki ententy, skierowane w stronę mocarstw centralnych. Te zaś odpowiedziały spokojnem i męskiem zrzuceniem z siebie odpowiedzialności za dalszy rozlew krwi i wezwały swoje ludy do dalszej walki o własny byt i o obronę swojej wolności przeciw żądzom zaborczym mocarstw czwóraliansu. Zanotować należy piękne pod tym względem odezwy obu cesarzy, króla bułgarskiego i sułtana.

W kołach rządowych amerykańskich odpowiedź ententy wywołała rozczarowanie. Jak dzisiejsza depesza donosi, nie stracono tam przecież ostatnich iskierek nadziei.

Na polach bitew dalsze walki, w dalszym ciągu szczególnie ważne na terenie rumuńskim, gdzie rozgrywa się walka o forty Gałacu. Wojska sprzymierzone zdobyły już Vadeni po prawym brzegu Seretu i bombardują Gałac. Rezultat nie da prawdopodobnie długo na siebie czekać, a będzie on niezmiernie doniosły ze względu na dalsze możliwości strategiczne. Wojska sprzymierzone podsuwają się także coraz bliżej do Seretu w jego biegu średnim i nieco wyżej na północ.

Z Warszawy nie mamy do tej pory szczegółów o otwarciu Rady Stanu. Przypuszczać tylko możemy, że wszystko odbyło się dobrze i że ten pierwszy prowizoryczny Rząd Polski stanie na wysokości zadania, pomny na niesłychaną doniosłość prac i obowiązków, do których został powołany. Zajmujemy w stosunku do niego odrazu karne, lojalne i posłuszne stanowisko, a to w głębokiem przeświadczeniu, że wezwie naród do pracy aktywnej i w imię tego zgromadzi około budowy państwa polskiego wszystko, co w narodzie naszym jest żywe, uczciwe i polskie. Quod felix faustum fortunatumque sit!

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.